

Podróż w czasie i przestrzeni

W gabinecie figur woskowych

Przez Boulevard Montmartre, zdążamy do Muzeum Grévin, aby uprzyemnić nam zwiedzających.

To jedyne w swoim rodzaju muzeum zgromadziło nie tylko historyczne pamiątki, lecz przede wszystkim odzwierciedla historyczne postacie w najważniejszych momentach ich życia. Oryginalny pomysł żywych obrazów, w których rolę ludzi grają figury woskowe, został tu zrealizowany z całą maestrią i artyzmem. Szczegółowe odwzorowanie postaci są najwierniejszym odbiciem przedstawionej epoki, a meble i stroje przeważnie autentyczne. Lecz najciekawszym fenomenem stanowią woskowi ludzie. Wyraz ich twarzy i oczu, plastyka postaci tak ludzko nasładowe żywe istoty, że widz odczuwa pokusę sprawdzenia tego dotykem.

Poza postaciami i momentami historycznymi muzeum przedstawia również znakomite współczesne z różnych sfer społecznych. Umieszczono je we wnękach lub lożach pierwszego i drugiego piętra.

GWIAZDY EKRANU

Miłośnicy kina mogą zachwycić się Marią Dietrich, Greta Garbo i Karolem Boyer, którzy w tej właśnie chwili odzwierciedlają swe role w studiu kinematograficznym. Ramon Navarro i Raimu z zainteresowaniem śledzą grę artystów. Na prawo sceny oczekująca swej kolei grupa aktorów w barwnych kostiumach, tam i sam kręci się operatorzy pod kierunkiem słynnego Leona Polier...

W sąsiedniej wnęce odbywa się jakieś ważne posiedzenie deputowanych.

W innej widzimy lotników Doret'a i Detryant'a z pułkownikiem Lindbergiem.

Dalej podziwiamy muskularnych bokserów i zrezygnowanych mistrzów tenisa placówki sportowej w stadionie francuskiej.

POLITYKA I WOJNA

Tam znów epizod z obecnej wojny w Hiszpanii. Na walącej się wierz — wśród dwóch ogromnych dzwo-

3.596.380

Nie państwo zapewne wiecie, ile Państwo Polskie wydaje na naukę i sztukę. Więc proszę (cyfry z budżetu na rok 1937—38):

Na Fundusz Kultury Narodowej — 1.008.000 zł. Na państwowe instytucje naukowe (muzea, biblioteki, instytuty) — 981.560 zł. Na zasiłki dla uczonych, pracowników naukowych i na badania naukowe — 217.500 zł. Zasiłki na wydawnictwa naukowe — 160.000 zł. Zasiłki dla instytucji naukowych (nie państwowych) w kraju — 710.000 zł. Na Państwowe Zbiory Sztuki — 90.820 zł. Zasiłki na plastykę — 70.000 zł. Na literaturę (także dla — P. A. L.) — 80.000 zł. Na teatr — 100.000 zł. Na muzykę — 65.000 zł. Na stypendia dla artystów — 96.000 zł. (w r. 1935—36 — 120.000 zł.). Na zakup dzieł sztuki — 7.500 zł.

Razem na wymienione cele — 3.596.380.

Olbryzmia suma: trzy i pół miliona złotych?

Nie. Jeszcze o wiele za mała. (X.).

nów jeden z żołnierzy ładuje karabin maszynowy, drugi osłania go salwą strzałów.

W następnej wnęce trzej dyktatorowie: Stalin z fajeczką w ustach z wół chytym, pół drwiącym uśmiechem spogląda na dwóch pozostałych. Mussolini podnosi w faszystowskim powitanu prawą rękę do góry. Twarz jego cechuje wyraz siły i zapachu. Hitler stanął w pół obrocie, jakby ważąc myśli, a bystry wzrok zda się szukać nowych terenów podboju.

Widzimy tam również Jerzego VI z Edenem, Alberta Lebruna z pułkownikiem La Rocque'a i p. Le Roux w Watykanie przed Piusem XI.

Scena w sali operowej uderza nas nadzwyczajną plastyką figur. Rozmieszczona w lożach woskowa publiczność z zainteresowaniem obserwuje balet, składający się z 56 osób.

REWOLUCJA FRANCUSKA

Następnie przechodzimy do galerii rewolucyjnej. Po obu jej stronach znajdują się duże wnętrza, w których przedstawiono poszczególne epizody wielkiej rewolucji.

Oto śmierć Marata i aresztowanie Charloty Corday. Najdrobniejsze szczegóły odtworzone tu z niezrównaną dokładnością. Wykrzywna skurczem agonii twarz Marata i przeziębiona buzia pięknej Charloty długo pozostają nam w pamięci.

Jednym z najpiękniejszych obrazów galerii a nawet całego muzeum jest Sąd Trybunału Rewolucyjnego nad panią Roland. Widać, że artysta włożył całą duszę w wykonanie tego arcydzieła. Twarze członków Trybunału, przysięgłych, oskarżyciela publicznego, obrońcy i oskarżonej mają tyle wyrazu, postać ich tyle swobody, że trudno wprost uwierzyć, iż są to tylko lalki woskowe.

W pokoju małej wieży zgromadziła się rodzina królewska. W oknie ukazują się krwawa głowa księżniczki De-Lamballe. Tu, zmasakrowany księżniczce, chce zmusić Marię Antoinę do uścisłania przyjaciółki. Młdejąca królowa podtrzymuje damy dworu. Delfin na kłęczkach — kryje głowę w fałdach jej sukni. Przy drzwiach Ludwik XVI skamieniał z przerażenia.

I znów widzimy członków tej nieszczęśliwej rodziny, już samotnie oczekujących na swój los. Oto Ludwik XVI. w więzieniu z niepokojem nasłuchuje każdego szmeru. Dalej Maria Antonina w kontemplacji przed historycznym krucyfiksem, przed towarzyszącą jej aż na szafot. Tam znów na niedzielnym tapczanie spoczywa mały Delfin wyrwany z rąk matki i oddany „w opiekę” szewcowi Simonowi. Biedne dziecko oczami wpatruje się w okratowane drzwi, za którymi w mętym świetle latarni rysuje się groźna postać zandarma.

W sąsiadującej z galerii rewolucyjnej sali oglądamy kolejno różne fragmenty z życia królów i historii Francji.

Oto Ludwik XI przed klątką, w której uwieził kardynała Baluze; Henryk IV, podczas obłężenia Paryża; Ludwik XIV i jego dwór w Wersalu; debiut 7-mio letniego Mozarta przed Ludwikiem XV i markizą De Pompadour; Ludwik XIII w atelier Filipa de Champaigne pozuje do portretu znajdującego się obecnie w Galerii Louvru; zamordowanie księcia de Guise z rozkazu Henryka III i Katarzyna de Medicis u swego

W RADOMSKU

zaprenumerować „ABC” można u p. Wacława Szachrajdy ul. Narutowicza 26

faworyta słynnego astronoma i alchemika Cosimo Rugieri.

JOANNA D'ARC

Oddzielny cykl stanowią dzieje Francji za czasów Joanny d'Arc.

Na otoczonej drzewami polance spokojnie pasą się białe owieczki, a młoda pasterka na kłęczkach z szeroko otwartymi czarnymi oczami w ekstazie wsłuchuje się w głos wzywający ją do walki za wolność Francji.

Pod murami Orleanu łamią się w nieładzie szlaki wojsk angielskich i zwycięska Joanna wkracza w bramy miasta.

Tam znów widzimy ją podczas koronacji Ludwika VIII w Reims.

Wreszcie spotykamy ją w mrokach więzienia, gdy mnich udziela jej ostatniej pociechy na drodze żywota i gdy z modlitwą na ustach kona na stosie.

JAK ŻYWI...

Imponującym zarówno pod względem artystycznym jak i ze względu

Uwaga dla Pań

HUMOR ŻYDOWSKI „DER MOMENT”



W SASKIM OGRODZIE NA RANDCE

Życie kulturalne

ARCHITEKTURA

Na placu przed bazyliką św. Franciszka, w obecności Kardynała Canali, władz lokalnych i uczestników zjazdu dla badań dziejów architektury wioskowej, podosta Asyżu wygłosił ciekawą prelekcję o O. Eljaszu z Asyżu, architekcie Bazyliki św. Franciszka. Następnie dokonano poświęcenia tablicy ku czci O. Eljasza, po czym Kardynał Canali odprawił uroczystą Mszę św. w kaplicy papieskiej.

FILM

FILM INSTRUKTORSKI

Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych organizuje w Białowieży dwutygodniowy kurs przeciwpożarowy dla przeszkolenia naczelników straży pożarnej ze swoich 46 zakładów przemysłowych. Ciekawie zapowiadają się ćwiczenia praktyczne, których punktem kulminacyjnym będzie pożar składu, zbudowanego specjalnie w tym celu z mało wartościowych czyn i odpadków. Przy gaszeniu użyte będą najnowsze środki gaśnicze. Akcja ratunkowa zostanie sfilmowana, co stworzy ciekawy i jedyny w swoim rodzaju film krótkometrażowy.

VARIA

SŁOWACKIEGO POETY

W Bratisławie odbyła się dziś uroczystość odsłonięcia pomnika najwzrostu poety słowackiego, Pawła Orszagha - Hviezdosława.

W uroczystości wzięli udział premier Hodža, minister sprawiedliwości, prezydent krajowy, liczni przedstawiciele korpusu konsularnego, władz cywilnych i wojskowych, instytucji narodowych i związków oraz liczne rzesze publiczności.

WĘGIER O KULTURZE POLSKI

Na łamach węgierskiego dziennika „Gyornai Ujsag” dr. Tibor Orsoba opisuje swe wrażenia z wycieczki do Kórnika i Rogajna. Autor daje krótki przegląd zbiorów bibliotecznych i galerii obrazów, z zachwytem wyraża się o ich bogactwie.

M. in. w „Hír”, „Pestmegy” i „Radicelet” ukazały się obszernie artykuły, bogato ilustrowane o Biskupinie, w jednym zaś z czasopism fachowych opis systemu pracy stosowanego w Państwie. Instytucje Robot Ręcznych, o którym autor wyraża się z głębokim uznaniem.

Szwecja — kraj umiarkowania i spokoju

(Na marginesie odczytu A. Mikułowskiego)

P. Andrzej Mikułowski, asystent U. J. P. (przy katedrze filologii angielskiej) spędził tegoroczne wakacje w Szwecji. Obecnie, po powrocie, wygłosił 18 bm. w lokalu T. N. S. W. odczyt p. t. „Szwecja i jej szkolnictwo”. Tytuł odpowiadał tylko częściowo treści, co zresztą prelegent odrzuca na początku zaznaczył. Najciekawszą częścią odczytu był wstęp ogólny, który obfitował w bardzo ciekawe uwagi na temat życia szwedzkiego.

Szwecja jest tym krajem, w którym — jak to się zdaje — sędzi — urzędowistnie raj społeczny. Szwecja jest krajem szczęśliwym: nikt tam na kryzys nie narzeka, przeciwnie — każdy zaznacza pełnię swego własnego szczęścia i szczęścia swej ojczyzny. To szczególne szczęście (które określa dobre słowo angielskie „luck”, a nie „happiness”) zawdzięcza Szwecja znalezieniu się w niezwykle pomyślnych warunkach.

Hon.

Przed wszystkim tradycja społeczna. W Szwecji nigdy nie było niewolnictwa ani pańszczyzny. Rewolucja przemysłowa w w. XIX nie miała tam żadnych cech gwałtownych. Sto lat bez wojen też zrobiło swoje, tym bardziej, że zasobna w surowce (drzewo, żelazo, złoto) Szwecja zrobiła na dostawach państwu wojującym doskonały interes. Szczególnie silne tempo rozwoju zaczęło się po wojnie. (Szwecja ma tylko 6 milionów ludzi na powierzchni większej od Polski).

Ten rozwój był zawsze łagodny, spokojny, umiarkowany. I tą właśnie jest cechą charakterystyczną narodu szwedzkiego: umiarkowanie, które — być może — wpływa z braku temperamentu.

W Szwecji nie ma multimilionerów (twierdzenie całkiem gołosłowne i najoczywistej błędne — przyp. sprawozdawcy) ani nędzarzy. Ogólny poziom kulturalny i materialny jest wyrównany.

Ten trwały dobrobyt ma jednak i złe strony: zmaterializowanie i zlaicyzowanie społeczeństwa, brak bohaterstwa i poświęceń, zamieranie prawdziwej sztuki (którą najczęściej reprezentują Norwedzy), brak aspiracji. Tradycje Gustawa Adolfa czy Karola XII są już całkiem nieaktualne.

W takim społeczeństwie rozwinął się socjalizm, ale nader osobliwy — czysto szwedzki. Nie mówi się tam o głównym hasle socjalistycznym, o walce klas. Nikt nie chce wyrzynać „burżuazji”. Przeciwnie: proletariatu staje się burżuazją. Mówi się o prawdzie o Lidze Narodów, o Paneuropie z pochwałami, ale dba się o gruntowną izolację Szwecji od zaciecierzonej Europy.

Te specyficzne warunki sprawiły, że Szwecja rzeczywiście jest bogata i szczęśliwa. Ale te same warunki wywołują całkowitą niemożliwość przeniesienia tamtejszych doświadczeń na inny teren.

Szwecję cechuje brak ekstremów, umiarkowany kompromis i umiarkowanie. Reforma szkolna z r. 1927 ustanowiła t. zw. szkołę jednolitą. (Myślimy mniej — o tym, że to nie jest szkoła, a posunięciem się o wiele dalej). Ale stary typ szkoły został również zachowany, z drobnymi jedynie zmianami. Węgle szkolnictwo szwedzkie jest ogromnie zróżniczkowane. Trudno się zorientować w tej obfitości typów, jakie daje ono do wyboru swym uczniom. Klas jest wiele, osiadają małą liczbę uczniów. Jak w całym życiu szwedzkim silna jest decentralizacja, regionalizm: są nawet szkoły lapońskie — wędrownie (jako że Laponczycy są ludem koczowniczym). Uniwersytety są całkowicie bezpłatne.

Kult nauki dla nauki cechuje Szwedów sama erudycja, tera imponuje im i interesuje ich. Doskonale rozwinięte jest językoznawstwo, a np. towarzystwo „Polonia” składa się głównie z uczonych lingwistów, którzy wolą studiować stare teksty, staropolskie, niż rozczytywać się w Mickiewiczu, Wyspiańskim czy Kasprzowie. P. Mikułowski sprowadza to — moim zdaniem błędnie — do owego zamilowania do erudycji i teorii.

Po odczycie wyświetlono kilkanaście zdjęć, obrazujących życie i szkolnictwo szwedzkie.

M. Pod.

Dziś Helena Helńska W. Jankowski

CODZIENNE

Duet grotesk. CHÓR BAJAN LEOPOLIS

Zespół CYGANÓW

Iwona ŁĄDOWSKA MR. BROWN

Chrzastowski

WINIARNA ZIEMIAŃSKA Caveau Caucas en. Jasna 5

JACEK BRZEZINA

53)

PANI NA PUSTYNNYCH SZLAKACH

POWIEŚĆ

Po chwili znowu jakiś Arab stanął w drzwiach i począł dawać Achmedowi tajemnicze znaki.

— Nowe wiadomości przynosi. Zaraz przyjdę.

Rozmawiał z przybyłym chwilę i szybko, już bez flegmy, powrócił do stolika.

— Kozia bródka jest z Mohammedem!... Przed chwilą wyłaził z jakiegoś zaułka. Rozmawiali chwilę i ruszyli w stronę młyna!!!

Oczy pani d'Anduston i sierżanta spotkały się nad stołem. Wypadki postępowały szybciej niż przypuszczali.

Nie było czasu na wyrażanie radości.

— Achmed! — głos pani d'Anduston miał w sobie władzę rozkazywania. — Bierz natychmiast ludzi. Otocz młyn i czekaj na moje rozkazy.

Arab skłonił się swojej pani i znikł, zabierając z sobą kilkunastu bawiących na sali beduinów.

Nareszcie go mamy w ręku! — pani d'Anduston w jednej chwili odzyskała zachwianą od paru dni równowagę ducha i myśli.

— Jednego i drugiego!

— Mohammed to piono, wykonawca rozkazów. Nie będe się z nim dużo ceregielować. Ale archeolog będzie musiał odpokutować za tę krew, którą mi napsuł w ostatnich dniach!

— Lecz skąd on wie o młynie?

— Przypuszczam, że o wszystkim wie! Ważne jest tylko

to, czy nie podzielił się swoimi wiadomościami z kim innym! Wstali. Podniósł kieliszek pełny złotego, szumiącego płynu.

— No, Jean, oby nam wszystko dobrze poszło!

Skrzywił się. Nie wszystko, co uważała za dobre pani d'Anduston i jego cieszyło. Na przykład jeżeli chodziło o tego przybłąde Anglika, to był przekonany, że pani d'Anduston chce z niego zrobić swojego kochanka. To było dla niej dobre, lecz co wtedy z nim, Feherem, się stanie?

Zaśmiał się w duchu. Po dzisiejszej rozmowie z przywódcami ruchu panarabskiego nie potrzebował się bać skutków rozłąki z piękną kochanką. Nadejście niedługo czasu, kiedy były sierżant z Abou-Kemalu będzie mógł robić z panią d'Anduston i jej podobnymi kobietami co będzie chciał. Wtedy się pomści!

Rozkoszował się tą myślą i sam nie zdawał sobie już sprawy, czy więcej kocha czy nienawidzi swoją kochankę. Uczucia te zmieszały się w nim zupełnie, i co ciekawsze, mimo, że były sprzeczne, zgadzały się ze sobą.

Pani d'Anduston dopiero przy drzwiach przypominała sobie o nieobecności Toma.

— Nie widziałeś gdzie Anglika? — spytała Fehera.

Sierżant skrzywił się, jak gdyby rozgrzył cytrynę. Pytanie pani d'Anduston było świetnym odpowiednikiem do tego, co myślał. Poczuł jeszcze większą nienawiść do tych obojga. Że ją zgębnę — o tym nie wątpił, lecz co będzie z „tym trzecim” (jak w myśli nazywał Toma)?

— Dałabyś sobie spokój i nie zwracała głowy w takim momencie tą flegmatyczną małpą. Daj Boże, żeby gdzieś kark skreślił. Nie miałem przyjemności oglądać dzisiaj jego słodkiej buzi.

— Ciekawe? Miał zaraz wrócić!

Przestała sobie nim głowę zaprzątać. Czekając ją walka, walka z człowiekiem, którego nienawidziła, jak nikogo chyba na świecie.

— Przyszwał się szpiegować, spać nie daje, napady urząda, złapać się nie da...

W ciemnościach dotarli do otaczających młyn ludzi. Zaraz nawiał się Achmed i wyjaśnił obecną sytuację. Europejczyk z kózką bródką był w środku z trzema ludźmi, jeden człowiek trzymał straż przed samym wejściem (pokazał go pani d'Anduston, przechadzającego się po ulicy), drugi wartował na podwórzu. Wszyscy są naturalnie uzbrojeni. Karabiny, noże i prawdopodobnie rewolwery.

— Jak dawno są już w środku? — spytała.

— Parę minut.

— Świetnie! Dajmy im rozgospodarować się trochę. Tymczasem trzeba usunąć tych dwóch pilnujących młyna drabów. Tylko cicho i nie zabijać. Na ich miejsce podstaw naszych ludzi, żeby się tamci nie zorientowali, gdyby chcieli wysadzić nos na dwór.

Achmed znikł, pociągając za sobą dwie skulone postacie.

Beduin spacerujący po ulicy wydawał się mu obojętnym na wszystkie odgłosy otaczającego go świata, jednak pani d'Anduston dobrze wiedziała, jak to się w rzeczywistości przedstawia. Karabin miał niby przewieszony przez plecy, ale niechybnie tylko zauważył coś podejrzanego swoim bystrym okiem lub słuchem! Lecz Achmeda była pewna. Gruby bo gruby, ale nie znała nikogo, kto by ciszej od niego umiał się skradać. Gdyby pół godziny przedtem była w radiostacji, może by inaczej myślała. Lecz wtedy może by i bieg wypadków inaczej się potoczył.

Gdy beduin przechodził koło muru, coś na niego skoczyło, zważyło na ziemię i złaziło. Najbliższy szmer nie zakłócił panującego wokoło ciszy. Zduszonego strażnika wyciągnięto za nogi w cień, a jego miejsce zajęła prawie że identyczna postać, tak samo uzbrojona, która w dalszym ciągu poczęła kontynuować beztrudni spacer, przerwany tak brutalnie jej poprzednikowi.

(D. c. u.).